

# Rafał Czachor

---

## Kulturowe uwarunkowania społecznego odbioru prezydentury Aleksandra Łukaszenki

---

Wschodnioznawstwo 2, 125-133

---

2008

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Kulturowe uwarunkowania społecznego odbioru prezydentury Aleksandra Łukaszenki

Aleksander Łukaszenko to wyjątkowa postać na europejskiej scenie politycznej. Od kilkunastu lat rządzi Republiką Białoruś, a prezydenturze tej towarzyszą nieustanne głosy krytyki i sprzeciwu wobec metod sprawowania władzy, choć należy zaznaczyć, że najgłośniejszy swój sprzeciw wyraża Zachód: Unia Europejska czy Polska. Powyższa kwestia, tak jak i szereg innych zagadnień związanych z dzisiejszą Republiką Białoruś, wymaga bliższego przedstawienia. Kompleksowe badania w tym zakresie wydają się tym bardziej uzasadnione, że szereg powszechnych opinii, czy pojawiających się w mediach informacji, reportaży, opiera się na uproszczeniach i nie wyjaśnia istniejących zasadniczych różnic kulturowych, a także białoruskiej (słowiańsko-prawosławnej) specyfiki.

Poniższe rozważania warto rozpocząć od stwierdzenia pojawiających się niejednokrotnie w stosunku do Aleksandra Łukaszenki trudności identyfikacyjnych. Właściwie już wkrótce po wyborach w 1994 roku pojawiły się m.in. takie określenia, jak: „car”, „*baćka*” (w jęz. białorus. – ojciec) czy „car samozwaniec”, „kołchoźnik”. Tak zgoła różne tropy klasyfikacyjnych poszukiwań świadczą o dalekiej niejednoznaczności percepcji osoby białoruskiego prezydenta.

Wydaje się, że Aleksander Łukaszenko postrzega siebie w kategoriach władzy (władcy), typowych dla kultury i dziedzictwa wschodniosłowiańskiego (rosyjsko-prawosławnego, radzieckiego). Wychodząc z archetypicznych wyobrażeń, jawi się jako emanacja pożądanego silnego organu władzy, idealnej władzy publicznej. W przekonaniu Białorusinów, jak pokazały wyniki badań społecznych z 1996 roku, najlepszym politykiem był sekretarz Komunistycznej Partii Białorusi w latach 1965-1980 – Piotr Maszerow (tabela 1). Dla wielu nadal pozostaje on symbolem dobrego gospodarza – autora sukcesów kraju i dostatku obywateli. Szczególny sentyment dla tego „białoruskiego Gierka” pogłębia fakt jego tragicznej śmierci w wypadku drogowym. Obserwując Aleksandra Łukaszenkę, można zauważyć znaczny wpływ legendy Maszerowa na jego osobę. Zresztą kreacja ta nie jest bezpodstawna – wychodzi, jak pokazują sondaże, naprzeciw oczekiwaniom społecznym.

Przyswojone na Białorusi pojęcie „bački” wyznacza kierunek poszukiwań odpowiedzi na pytanie o fenomen popularności Łukaszenki. Przede wszystkim, jak chce sam prezydent, wpisując się w społeczne przeświadczenie, głowa państwa ma na celu zagwarantować bezpieczeństwo i materialny dostatek obywateli. Na Białorusi panuje przekonanie, że taka sytuacja ma faktycznie miejsce. Nawet osoby sceptycznie nastawione do Łukaszenki stwierdzają, że „on chce dobrze dla ludu”. Potwierdzają to także wyniki badań: osoby negatywnie odnoszące się do dalszego sprawowania władzy przez Łukaszenkę nie są surowe w swoich sądach, stwierdzają przede wszystkim, że prezydent „pokazał już wszystko, na co go stać”<sup>1</sup>.

Tabela 1. Wyniki sondażu wśród Białorusinów na polityka najbliższego ideałowi (maj-czerwiec 1996 r.).

Piotr Maszerow	45,2%
Piotr I Wielki	34,2%
Leonid Breżniew	20,0%
Margaret Thather	19,5%
Włodzimierz Lenin	18,7%
Jurij Andropow	12,9%
Piotr Stołypin	11,1%
Józef Stalin	10,8%

Źródło: R. Radzik, *Kim są Białorusini?*, Toruń 2003, s. 88.

Na Zachodzie, w tym w Polsce, w pojawiających się komentarzach często pada stwierdzenie, że Łukaszenko to „ostatni dyktator w Europie”, który „niewoli Białoruś”. Publikacje takie wprowadzają w błędne przeświadczenie, iż miejscowe społeczeństwo w zdecydowanej większości odrzuca styl rządzenia prezydenta i oczekuje na okazję, by zrzucić jarzmo i wstąpić na drogę budowy demokracji za radą i pomocą czy to Polski, czy Unii Europejskiej. Najbardziej aktualne (sierpień 2006 roku) badania społeczne – przeprowadzone przez niezależny od władz białoruski instytut NISEPI – zadają kłam tej teorii. Aż 66% respondentów stwierdza, że przedkłada swoje bezpieczeństwo socjalne nad idee demokratyczne<sup>2</sup>.

Podobnie oceniana przez społeczeństwo jest kwestia preferowanych priorytetów polityki państwa: prawie połowa stwierdza, że Białorusi najbardziej potrzebna jest silna władza, silny polityczny lider; znaczenie demokracji podnosi zaledwie co piąty ankietowany (tabela 2).

<sup>1</sup> *Nacional'nyj opros 15-25 awgusta 2006 g.*, Niezawisimyj instytut socjalno-ekonomicznych i politycznych issliedowanij (NISEPI), [www.iiseps.org/data.html](http://www.iiseps.org/data.html).

<sup>2</sup> *Ibidem*.

Tabela 2. Wyniki badania opinii publicznej na Białorusi z sierpnia 2006 roku – wybrane odpowiedzi na pytanie: „Co jest Pana/Pani zdaniem najbardziej potrzebne państwu?” (można było wybrać do trzech odpowiedzi).

Silne państwo	47,2%
Silny lider	42,4%
Odrodzenie kultury i duchowości	26,7%
Demokracja	20,5%
Związek z Rosją	18,7%

Źródło: *Nacional'nyj opros 15-25 awgusta 2006 g.*, Niezawisimyj Institut Socjalno-Ekonomicznych i Politiczeskich Issliedowanij (NISEPI), [www.iiseps.org/data.html](http://www.iiseps.org/data.html).

Tak więc należy uznać, że swoista Białorusinom postawa (określana też mianem postawy infantylnej, roszczeniowej – *homo sovieticus*<sup>3</sup>) i przedkładanie dobra materialnego nad wartości pozamaterialne nie zmieniła się (przynajmniej) od czasów komunizmu. Wszelkie polityczne niedociągnięcia i nieprawidłowości – w oczach Białorusinów bliżej nieokreślone i mało istotne – nie mają większego znaczenia wobec nadrzędnego charakteru patriarchalnej kurateli „*bački*” nad ludem.

Samo określenie „*bačka*” w kręgach opozycji próbowano wykić, jednak przyjęło się w społeczeństwie, zwłaszcza pośród ludzi starszych, emerytów, rencistów, ludzi zdanych na świadczenia socjalne ze strony państwa. Właśnie jako „*bačka*” Aleksander Łukaszenko zażywa estymy i szczerego uznania, albowiem jest nie tylko głową państwa, ale i ojcem, z którym jest się na dobre i na złe. Łódzki badacz, Marian Broda, powołując się też na słowa Leszka Kołakowskiego, stara się objaśnić fenomen dychotomicznej kultury i mentalności, w której brak miejsca na wypośrodkowane, stonowane i obiektywne oceny<sup>4</sup>:

„W binarnej kulturze i mentalności rosyjskiej [i białoruskiej – chciałoby się dodać – przyp. R.C.] od zawsze brakowało miejsca na sferę aksjologicznie neutralną: sferę postaw, zachowań i instytucji, które nie musiałyby być «boskie» albo «szatańskie», «dobre» albo «złe», «państwowe» albo «anty-państwowe». Podtrzymywaniu polarności ocen sprzyjały również istniejące przez wieki realia społeczno-historyczne kraju: «Despotyzm rosyjski stworzył społeczeństwo, w którym nie było niczego pośredniego między serwilizmem

<sup>3</sup> Szerzej: E. Dubaniecki, *Istota i specyfika mentalności „osobowości autorytarnej” (na przykładzie mentalności „radzieckich Białorusinów”)*, [w:] *Inna Białoruś. Historia-polityka-gospodarka*, przekł. E. Kornowska-Michalska, Warszawa 1999, s. 50 i nast.

<sup>4</sup> Podobna dychotomia cechuje rosyjską cerkiew prawosławną, która nie zna stanu pośredniego między niebem a piekłem w rozumieniu łacińskiego *purgatorium*.

a buntem, czyli między totalną identyfikacją z zastanym porządkiem a totalną jego negacją»<sup>5</sup>.

Irina Burgova, autorka niemieckojęzycznej pracy na temat kultury politycznej na Białorusi, ocenia, że fenomen popularności Łukaszenki opiera się na powszechnym mniemaniu, że jest on jednym z ludu, blisko związanym ze społeczeństwem i zna jego potrzeby<sup>6</sup>. Obraz taki kształtują m.in. liczne, nagłaśniane przez media, wizyty prezydenta w rozmaitych zakątkach kraju. W ich czasie głowa państwa dokonuje gospodarskich przeglądów, troszczy się o warunki bytowe mieszkańców, udziela porad. Proste reagowanie Aleksandra Łukaszenki na takie problemy społeczne jest, zdaniem wzmiankowanej autorki, kluczem do poznania źródeł fenomenu<sup>7</sup>. Gwarantowane przez Łukaszenkę poczucie bezpieczeństwa *sensu stricto* jest, także w ocenie białoruskiego lidera, konsekwencją jego zdecydowanej polityki. Jak stwierdził, ripostując ogólnie pojętemu Zachodowi, jego „niedemokratyczność” implikuje w pewien sposób bezpieczeństwo publiczne:

„A może jest w tej dyktaturze coś dobrego. Znamy wiele państw, gdzie ludzie na ulicach porywają, pozerają [sic!]. U nas tego nie ma. U nas ludzie nie boją się wyjść nocą. Dzieci spokojnie spacerują. Zapewniamy porządek, który drogo kosztuje. U nas nie gorzej niż w cywilizowanych krajach, gdzie poza centrum [miasta – przyp. R.C.] strach na ulicę wyjść”<sup>8</sup>.

Podkreślanie patriarchalnych relacji władza – społeczeństwo jest też wygodne dla Aleksandra Łukaszenki. Dzięki temu – gdy tego wymaga sytuacja – uzyskuje legitymację dla surowego traktowania. „Przecież «baćka» nie tylko po główce głaszcze” – stwierdzał sam prezydent<sup>9</sup>. Przy tym postawa taka zdobywa akceptację społeczną – ponad 56% ankietowanych sądzi, że silny li-

<sup>5</sup> M. Broda, *Putin, Rosjanie i rosyjska tradycja polityczna*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” 2006, nr 2 (14), Por.: L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu. Powstanie-rozwoj-rozkład*, Londyn 1988, s. 608.

<sup>6</sup> Wrażenie to potęguje zarówno właściwy A. Łukaszence styl bycia i wypowiedzi, jak i sam język prezydenta – zbliżony do codziennej mowy mieszkańców białoruskiej prowincji. Łukaszenko mówi pewną mieszanką języka białoruskiego i rosyjskiego – trasianką, co – jak cały wizerunek białoruskiego przywódcy – jest dla niektórych powodem do tworzenia licznych żartów. Na ten temat por.: J. Prokopiuk, *Folklorystyczny wizerunek Aleksandra Łukaszenki*, „Literatura Ludowa. Dwumiesięcznik naukowo-literacki” 2001, nr 6 (45). A. Regame, *Aljaksandr Łukaszenka i białorusy u ljusterku anekdotau*, „ARCHE. Paczatak” 2001, nr 4 (18).

<sup>7</sup> I. Bugrova, *Politische Kultur in Belarus. Eine Rekonstruktion der Entwicklung vom Großfürstentum Litauen zum Lukaschenko-Regime*, „Untersuchungen des FKKS” 18/1998, Mannheim 1998, s. 41.

<sup>8</sup> K. Komarow, *Łukaszenko wo wsiom priznatsa*, „Wzgljad. Diełowaja gazieta” z 24.11.2006.

<sup>9</sup> W. Fronin, *Aleksandr Łukaszenko: Rossijanie dlja nas – ljudi radnye*, „Rossijskaja gazieta” z dn. 29.12.2005 r. Swoistym dowodem na przywiązanie do idei silnego państwa stał się szeroko komentowany wywiad, jakiego Łukaszenko udzielił niemieckiej prasie,

der jest obecnie bardziej potrzebny Białorusi niż właściwe prawo<sup>10</sup>. Czerpiąc z ukształtowanej mentalności, należy zauważyć, że silne rządy zawsze odbierano lepiej niż łagodne, a co także szczególnie ważne – nie poddawano ich osądowi moralnemu<sup>11</sup>.

Tabela 3. Badania opinii publicznej na Białorusi (sierpień 2006 r.): „Czy Pan/Pani ufa prezydentowi Białorusi?”

Tak	60,0%
Nie	32,9%
Brak zdania/brak odpowiedzi	7,1%

Źródło: *Nacional'nyj opros 15-25 awgusta 2006 g.*, Niezawisimyj institut socjalno-ekonomicznych i politycznych issledowanij NISEPI, [www.iiseps.org/poll08-06.html](http://www.iiseps.org/poll08-06.html).

Tabela 4. Wyniki badania opinii publicznej na Białorusi (sierpień 2006 r.): „Jeśli Pan/Pani ufa prezydentowi RB, to dlaczego?” (najpopularniejsze odpowiedzi).

Dlatego, że z powodzeniem radzi sobie z bieżącymi problemami kraju	31,6%
Dlatego, że nie widzę innej osoby mogącej sprostać problemom kraju	16,4%
Mam nadzieję, że w dalszym ciągu będzie dobrze rozwiązywał problemy kraju	3,2%

Źródło: *Nacional'nyj opros...*, *op.cit.*

Już na tym etapie rozważań można przyjąć, że w powszechnym przekonaniu Białorusinów nie ma miejsca na traktowanie Aleksandra Łukaszenki, głowy państwa, w kategoriach „dyktatora” czy „satrapy”. Najważniejsze zarzuty, jakie pod adresem Łukaszenki wysuwa Zachód, w białoruskich warunkach nie są problemami szczególnie ważkimi i nie obniżają autorytetu przywódcy. Warto raz jeszcze wspomnieć przytaczaną wcześniej opinię, że białoruski wyborca „głosuje nie za systemem politycznym stworzonym przez Łukaszenkę, nie za systemem gospodarczym, on głosuje za jego polityką socjalną”. W takim stanie między istniejącym systemem a wolą społeczną nie ma napięć – potrzeby, w powszechnym mniemaniu najważniejsze, są przez ośrodek władzy realizowane<sup>12</sup>.

a którym wyrażał uznanie dla metod kierowania państwem, stosowanych przez Adolfa Hitlera w III Rzeszy.

<sup>10</sup> *Nacional'nyj opros...*, *op.cit.*

<sup>11</sup> M. Broda, *Putin, Rosjanie...*, *op.cit.* W omawianym przypadku takie postępowanie, jak zwiększanie kontroli nad mediami, ograniczanie parlamentaryzmu miało powszechnie wydźwięk pozytywny – było narzędziem prezydenckiej „walki z nadużyciami”.

<sup>12</sup> Łukaszenko w ciekawy sposób podsumowuje swe rządy z perspektywy przeszło 12 lat: „Zaczytałem kierować państwem jak umiałem: kogoś surowo ukarałem za złodziejstwo, kogoś nosiłem na rękach. Używałem polityki kija i marchewki, jak dobry «*bačka*», ojciec rodziny”, K. Komarow, *op.cit.*

Postępowanie prezydenta Białorusi oparte jest na zasadzie „działanie – poparcie społeczeństwa (legitymizacja działania)”, gdzie jest ono wyrażane w drodze powszechnego referendum czy wyborów. Społeczne „tak” w głosowaniu jest dla Aleksandra Łukaszenki najcenniejszym argumentem na słuszność podjętych działań. W takiej sytuacji traktuje on tak wyrażony *vox populi* jako pozytywną ocenę i gest zrozumienia (rozgrzeszenia) dla czynów kolidujących z obowiązującym prawem. Umacnia to poczucie właściwości obranego kierunku polityki i własnej nieomyślności. Dobitym przykładem takiej postawy stało się publiczne wystąpienie Łukaszenki, w którym za niedopuszczalne uznał głosy krytyki pod adresem władz ze strony przedstawicieli środowisk akademickich czy urzędników:

„Niedopuszczalne jest, kiedy urzędnicy albo wykładowcy na uczelniach nie wyznają zasad ideologii państwowej lub otwarcie występują jako przeciwnicy władzy (...). Z tymi, którzy idą pod prąd polityki państwowej lub się wahają, trzeba, towarzysze, się rozstać. (...) Dlatego zawsze mówię rektorom: Nie zgadzacie się? To napiszcie spokojnie podanie bez wskazania przyczyn. (...) Jeśli nie przyjmujesz idei, które deklarowane są przez władzę i prezydenta, to nie idź pracować na państwowej uczelni. Czego tam przychodzisz i bełkoczesz, pleciesz tam, nie wiadomo co?”<sup>13</sup>

Podnosząc kwestię stosunku Aleksandra Łukaszenki do białoruskości jako wartości kulturowej, języka jako nośnika narodowej więzi i ogólnie narodu białoruskiego, należy zwrócić uwagę na kilka elementów. Jak oceniają badacze, przez ostatnie kilkanaście lat rządów Łukaszenko wpłynął na spowolnienie rozwoju białoruskiego narodu, będącego nadal *in statu nascendi*. Wymownym przykładem tego zjawiska jest ograniczanie i konsekwentna eliminacja języka białoruskiego z życia społecznego. W roku szkolnym 1994/95 ponad 3/4 uczniów klas pierwszych uczyło się w języku białoruskim – w roku szkolnym 1996/97 wskaźnik ten spadł poniżej poziomu 1/3 uczących się dzieci<sup>14</sup>. Niebagatelne znaczenie ma fakt, że sami obywatele kraju w referendum opowiedzieli się za równoprawnym statusem języka rosyjskiego i białoruskiego. Jakkolwiek w istniejących realiach, gdy białoruszczyzna znajduje się w zdecydowanym odwrocie, jak zauważa białoruszczyzna Adam Maldzis, „białoruskojęzyczni są mniejszością, jak każda mniejszość powinni być więc chronieni”<sup>15</sup>. W podejściu A. Łukaszenki widoczne jest, charakterystyczne

<sup>13</sup> „Nowa polityka ideologiczna” Białorusi przedstawiona przez prezydenta A. Łukaszenkę podczas spotkania z pracownikami administracji centralnej i lokalnej, duchowieństwem oraz rektorami wyższych uczelni w dniu 27 marca 2003 r. (fragmenty), [w:] *Europa Wschodnia – dekada transformacji. Białoruś*, pod red. B. J. Albina i W. Baluka, Wrocław 2004, s. 353.

<sup>14</sup> R. Radzik, *Kim są Białorusini?*, Toruń 2003, s. 131-132.

<sup>15</sup> Cyt. za: C. Żołędowski, *Białorusini i Litwini w Polsce, Polacy na Białorusi i Litwie. Uwarunkowania współczesnych stosunków między większością i mniejszościami narodowymi*, Warszawa 2003, s. 237.

dla mentalności mieszkańców wschodniej Białorusi, określanie własnej tożsamości na zasadzie regionalności, lokalnej odmiany wpisującej się w szerszą „ruskość”<sup>16</sup>.

W swym stosunku do procesu tworzenia się nowoczesnej świadomości narodowej Białorusinów Łukaszenko jest bliski dawnym koncepcjom „narodu radzieckiego”, które w gruncie rzeczy miały podstawy w wielkoruskim szowinizmie. Rusyfikacja była elementem budowy ustroju komunistycznego (sowieckiego)<sup>17</sup>, obecnie jest elementem utrzymania postradzieckiego *status quo*. Deprecjonowanie białoruskości wpisuje się także w walkę z Białoruskim Frontem Ludowym (BNF), który w oczach prezydenta Łukaszenki jest siedliskiem nacjonalizmu. Tak zwani „odrodzeńcy”, jak z niechęcią się mówi o działaczach BNF-u, praktycznie od zarania swej działalności spotykali się z zarzutami, że promocja białoruskiej kultury, tradycji i historii (będąc wymierzona antypolsko i antyrosyjsko) nosi znamiona nacjonalistyczne. Negatywną ocenę tej formacji politycznej pogłębiło powszechne obwinianie za obniżenie standardu życia na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego wieku i rozpad „wielkiej socjalistycznej rodziny”<sup>18</sup>. Korzyścią z panującej aktualnie sytuacji wydaje się być ograniczenie przez obecne władze Białorusi (A. Łukaszenkę) swoistego awanturnictwa m.in. w postaci próby negocjowania istniejącej granicy polsko-białoruskiej<sup>19</sup>. Prezydent Białorusi niejednokrotnie dawał wyraz swojej niechęci do sięgania do tradycji narodowej w sposób, jaki czyniły to środowiska zbliżone do Białoruskiego Frontu Ludowego. Zachowanie takie nazywał przejawem nacjonalizmu. Bez szczegółowego omawiania tej kwestii można stwierdzić, że w polityce Łukaszenki kwestie natury historycznej, odwoływanie się do przeszłości i związanych z tym emocji (nie licząc eksponowanych historycznych więzów Białorusinów z innymi narodami wschodniej Słowiańszczyzny), są stosunkowo mniej znaczące. Nałożenie ograniczeń na propagowanie języka, kultury i historii Białorusi w ujęciu narodowym może

<sup>16</sup> R. Radzik, *op.cit.*, s. 145.

<sup>17</sup> Por.: E. Mironowicz, *Białoruś*, Warszawa 1999, s. 210.

<sup>18</sup> C. Żołędowski, *op.cit.*, s. 238.

<sup>19</sup> Przodował w tym jeden z liderów BNF-u z lat 90., katolik spod Lidy, Zenon Poźniak. Stwierdzał on: „z Polakami rozmawiał będę, jak granica polsko-białoruska będzie pod Łomżą”. Roszczenia terytorialne „odrodzeńcy” kierowali nie tylko pod adresem, jak mówili, „obwodu białostockiego”, ale także Smoleńszczyzny, Wileńszczyzny, czy nawet Kaliningradu i łotewskiego wybrzeża Bałtyku. Poźniak pisał: „*teraz, po czasie milczenia, ujawnia się gdziekolwiek jestem, w autobusie do Wilna, czy Białegostoku, wola istnienia Białorusi jako niepodległego i bogatego państwa. Wszędzie rozbrzmiewają, grmią nasze białoruskie pieśni i mowa*”. Podobnie stwierdza białoruski twórca z Krynek – Sokrat Janowicz, gdy mówi o „*naszym Białastoku*”. Z. J. Winnicki, *Szkice i obrazy zaniemeńskie*, Wrocław 2000, s. 71, idem, *Współczesna doktryna i historiografia białoruska (po roku 1989) wobec Polski i polskości*, Wrocław 2003, s. 200 przyp. 5, s. 256 i n., w kontekście powyższego: zvl. s. 312-313.



mieć konsekwencje w procesie kształtowania się tożsamości Białorusinów. Warto w tym miejscu przytoczyć, choć z zastrzeżeniem daleko posuniętej ostrożności, opinię polskich badaczy na temat możliwości kształtowania się świadomości narodowej opartej na istnieniu państwa białoruskiego i społeczeństwa obywatelskiego. W ujęciu tym brak próby „odzyskania wielkiej narodowej przeszłości” nie sprzyja budzeniu nacjonalizmu państwowo-narodowego. W konsekwencji, „Białorusini nie budują narodu plemiennego, etnicznego, familijnego, nie budują jeszcze narodu obywatelskiego, gdyż do tego potrzeba dojrzałości, ale być może, jeśli dojrzeją, to powstanie tam naród obywatelski (...). I mogą wysforować się na czoło na Wschodzie jako społeczeństwo obywatelskie, które zamyka się w zdaniu «my obywatele», a niekoniecznie «my naród związany krwią»”<sup>20</sup>.

Podchodząc z ostrożnością do powyższego sądu, należy spostrzec, że – jak twierdzą białoruscy badacze – nieunikniony jest proces petryfikacji białoruskiej tożsamości, nawet w obecnych warunkach. Przedstawiona powyżej perspektywa wydaje się tym bardziej interesująca, że na Białorusi nadal istnieje – będący wynikiem huntingtonowskiego „uskoku cywilizacyjnego” – dualizm świadomości społecznej<sup>21</sup>.

Niemniej istotnym pozostaje pytanie o przetrwanie Republiki Białoruś jako niepodległego państwa. W tej kwestii nastąpiła daleko idąca transformacja poglądów Aleksandra Łukaszenki. Od człowieka, który w połowie lat 90. ubiegłego wieku był gorącym zwolennikiem powołania państwa jednoczącego republiki poradzieckie, białoruski lider przeszedł na pozycję zdecydowanej obrony suwerenności jako „wartości najwyższej”. Transformacja ta, jak należy sądzić, ma podstawy w koniunkturalnych interesach Łukaszenki. W obecnej chwili, gdy Władimir Putin jest traktowany jako mąż opatrnościowy Rosji, przywódca Białorusi czuje, że brak dla niego miejsca na rosyjskiej scenie politycznej. Takie okoliczności sprawiają, że najkorzystniejszym dla niego rozwiązaniem pozostaje utrzymanie istniejącego *status quo*. Co ciekawe, badacze już przed dekadą wieścili taki scenariusz:

<sup>20</sup> K. Krzysztofek, *Białoruś – wyzwania i nadzieje*, „Polityka Wschodnia” 1997, nr 1. Cyt. za: C. Żołądowski, *op.cit.*, s. 242.

<sup>21</sup> Por.: M. Karp, *Dwie świadomości narodowe a kwestia niepodległości Białorusi*, „Obóz” 1998, nr 35, s. 95-100. Zagadnienie wspomnianego uskoku cywilizacyjnego Samuel P. Huntington przedstawił na łamach głośniejszej pracy *Zderzenie cywilizacji*. W świetle powyższej publikacji granica między wyróżnianą przez Huntingtona cywilizacją zachodnią i prawosławną przebiega wzdłuż granicy Rosji na północy Europy, przecina Białoruś i Ukrainę wzdłuż dawnej granicy II RP, a także Rumunię i Bałkany, oddzielając obszary katolickie od prawosławnych i muzułmańskich. Rozpatrując przypadek Białorusi, należy stwierdzić, iż jest to, stosując terminologię *Zderzenia cywilizacji*, kraj rozszczępiony, rozdarty pomiędzy dwoma cywilizacjami: prawosławną i zachodnią. S. P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 2005, *passim*, w kontekście powyższego s. 263.

„Łukaszenko mówiący, iż «Białoruś – to dla mnie miniony etap», w przypadku klęski swojej prorosyjskiej polityki i władczych – nakierowanych na Moskwę – aspiracji, odwoła się do białoruskości i zacznie wzmacniać niezależność państwa»<sup>22</sup>.

W tym kontekście należy zauważyć, że od kilkunastu lat Białoruś funkcjonuje jako samodzielne państwo – *ipso facto* kształtuje się w pewnym stopniu poczucie odrębności od Rosji. Przekonanie to bywa wzmacniane informacjami o ofiarach walk w Czecczenii czy krwawych zamachach terrorystycznych w rosyjskich miastach. Wydaje się, że im dłużej będzie funkcjonowała Republika Białoruś (także pod rządami A. Łukaszenki), tym większa będzie wola społeczna do utrzymania tego stanu.

---

<sup>22</sup> R. Radzik, *op.cit.*, s. 108.